

*Kapusiński*

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 19.

Warszawa, 1 Sierpnia 1929 r.

№K V.



**MUZEUUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. WŁADYSŁAWA BACIŃSKA

## Dzień 6 sierpnia 1914 roku

Najwymowniej i najwyraźniej wyłómaczą nam znaczenie rocznicy 6 sierpnia następujące dwa rozkazy, niżej podane, z których jeden podpisany przez Józefa Piłsudskiego, jako Komendanta Legjonów Polskich wśród austriackich sił zbrojnych, — drugi przez J. Piłsudskiego, już jako Naczelnego Wodza w Państwie Polskiem.

Oto pierwszy z nich, wydany dnia 5.VIII.1915 roku w Ożarowie pod Lohartowem:

„Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wążących się nad naszymi głowami, na szalch, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabl.

„Że szabla nasza była mała, że nie była godna wielkiego 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności” jakiejś dla siebie od kogós „gwarancji”.

„Żołnierze! Posłżcie za moim rozkazem bez wahania, bez chwil namysłu, czy los wasz nie będzie podobnym do losu tylu, poprzedzających nas, poko-

leń żołnierzy polskich. Posłżcie, by stanąć w obro-nie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru.

„Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie beawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spolykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalają-cy się jak słoma w pierwszym, drobnym ogniu.

„Żołnierze i towarzysze bronili Rok ciężkiej pra-cy minął! Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej prze-szkodami, że, gdy ohejrzmy się na nią, dziw bierzcie, iż istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żol-nierzach z wielkiej wojny 1914 — 1915 roku.

„I teraz, po roku wojny, jak w początku, jeste-my tylko awangardą wojenną Polski a także Jej awangardą moralną z umiejtnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne.

„Żołnierze! Dzisiaj, po roku wojny i pracy, smutno mi, że powinszować olbrzymich triumfów wam nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spo-kojem, niż rok temu, mogę do was, jak ongi, zawo-łać: „Chłopczy! naprzód! na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęskę, — idźcie czynem wojen-nym budzić Polskę do zmartwychwstania!”

Z drugiego rozkazu, wydanego w Warszawie dnia 31 lipca 1919 roku, podajemy jego większą część:

„Żołnierze!

„Po upadku Polski każde pokolenie zrywało się do walki o utracony byt niepodległy, każde pokolenie stało na pole bitwy żołnierza, jako przedstawiciela siły Ojczyzny, by krwią serdeczną wpisywał w księgę dziejów: „Jeszcze nie zginęła!”

„Ulegali pod przemocą, szli, jak wierni żołnierze, na śmierć, zaludniali mroźny Sybir, lub ginęli w tułaczce po szerokim świecie.

„Po ostatniej klęsce 63 roku zalegała nad Polską noc czarna niewoli, noc beznadziejna. Zdawało się, że już nowe pokolenia nie odważą się stanąć do walki, że zaborcy zatriumfowali na zawsze. Imię Polski zostało wymazane z pamięci świata, a naród szedł na poniewierkę, jak każdy niewolnik.

„I stanęło przed Polską w dzień wybuchu wojny światowej wielkie zagadnienie: brat musiał iść na brata, syn miał strzelać do ojca, gdyż wojna pomię-

INŻ. GŁOWACKI.

dzy zaborcami stała setki tysięcy Polaków, by walczyli przeciw sobie nie za własne istnienie, lecz dla dobra swych panów i zaborców.

„W tym ciężkim momencie, w najswobodniejszej części Polski, w Krakowie, stanęła do boju garść młodości, robotników i chłopów, by w rozpaczej chwili próbował walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym, polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy nie jako żołnierz z pod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski.

„Było to w dniu 6 sierpnia, gdy szturmowana w ten sposób drużyna stanęła pod moją komendą pod bronią, jako pierwsza Kompania Kadrowa przyszłych wojsk polskich.

„Były to nowe narodziny żołnierza polskiego.

„W ciężkich przejściach, podczas cierniowej drogi na polach bitew, w więzieniach i obozach jeńców obchodzono tę rocznicę, jako święto żołnierskie. Dziś, gdy poraz pierwszy w wolnej i zjednoczonej Ojczyźnie, nadechodzi dzień 6 sierpnia, cześć wam wszystkim, jako najstarszy żołnierz obecnego pokolenia i Naczelnym Wódz Wojsk Polskich, swe pozdrowienia”

## Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

Materiały do pisania, rysowania i malowania.

### Grafit.

Grafit jest skryształizowaną odmianą węgla. Rzadko występuje w postaci wyraźnych sześciobocznych, blaszkowatych kryształków, najczęściej w postaci jednostajnej, niewyraźnie krystalicznej lub zbitej masy, barwy stalowo - czarnej o metalowym połysku. Jest miękki i przyczepny, łatwo zatem zostawia ślady na papierze i jest dobrym przewodnikiem elektryczności. W przyrodzie najczęściej jest zanieczyszczony gliną, wapieniem i tlenkami żelaza. Dobroć naturalnego grafitu zależy od zawartości czystego grafitu. Taki najlepszy produkt naturalny z zawartością 99% grafitu czerpie się obecnie z Cejlonu. Produkty o zawartości 50 — 80% grafitu, znajduje się głównie w Europie: w Bawarii, Austrii, na Morawach w Czechosłowacji i Hiszpanii. Pozatem doskonały grafit wydobywa się na Syberji, w Nowej Zelandji, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Bardzo poważne znaczenie ma grafit jako materiał ogniotrwały w hutnictwie na wyrób tygli ogniotrwałych do opylania form przy odlewaniu i t. p. Zmielony i szlamowany grafit służy do pokrywania żelaza, aby nie rdzewieło. Dzięki dobremu przewodnictwu elektryczności używa się proszku grafitowego w galwanoplastyce do posypywania powierzchni woskowych modeli celem uzdolnienia ich do przechodzenia elektryczności. Ziarenka prochu strzelniczego pokrywa się cienką warstewką grafitu, aby nie elektryzowały się przez tarcie. Jako materiał do pisania służy do wyrobu ołówków.

Ołówki wyrabiano początkowo (r. 1665) w Anglii z naturalnego doskonałego angielskiego grafitu, dziś zupełnie wyczerpanego, krajac piłeczkami z brył grafitowych odpowiednie sztabki. Dziś wyrabia się ołówki wyłącznie sposobem Hardtmutha z grafitu zmieszanego z gliną. Oba te materiały z osobna dokładnie miele się i szlamuje, poczem uzyskane, delikatne proszki miesza się dokładnie ze sobą w ściśle określonych stosunkach zależnie od trwałości ołówka, jaki mamy z tej mieszaniny otrzymać. Z większą bowiem zawartością gliny w mieszaninie osiąga się większą twardość produktu końcowego. Mieszaninę zarabia się wodą i otrzymuje ciastowatą masę, którą umieszcza się w stalowych cylindrach, zaopatrzonych w otwórki. Przez te otwórki przeciska się plastyczną masę i w ten sposób formuje długie sztabki o przekroju zwyczajnie okrągłym, czasem czworobocznym lub sześciobocznym. Sztabki te przecięte do odpowiedniej długości suszy się na powietrzu, poczem umieszcza w ogniotrwałych pudełkach kamionkowych i wypala. Takie sztabki przechodzą czasem do handlu jako produkt gotowy, częściej jednak niemuje się je jeszcze w oprawę drewnianą. Tańsze ołówki oprawia się w miękkie krajowe drzewa, droższe i lepsze oprawia się w drzewo pewnego gatunku jałowca, zwanego ogólnie drzewem cedrowym, oznaczającego się różową barwą, przyjemnym zapachem jednostajną budową i kruchością, dzięki czemu daje się bardzo dobrze zacinąć. Z drzewa sporządza się odpowiedniej długości i grubości laseczki, a w

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. 10 WŁADYSŁAWA BĄBKA

tych wycina się specjalnymi heblami w różnych odstępach szereg zagłębień, których przekrój odpowiada przekrojowi sztabki ołówka. Do tych zagłębień wkłada się sztabki, pociąga klejem i zmyka zgóry drugą taką samą deseczką lub wkłada w rowki listewki. Po sklejeniu rozcina się heblami pojedyncze ołówki, które wygładzone, pomalowane, wypolerowane zaopatrzone napisem i po 12 sztuk związanych pakuje się w drewniane pudła po 12 wiązanek. Trwałość ołówków oznacza się przy tańszych numerami od 1 (największy) do 5, a przy droższych i lepszych literami, mianowicie przy twardych od 6 H., średnich HF, F, BF., miękkich do 6 B.

W Polsce mamy fabrykę ołówków Majewskiego pod Warszawą. Najlepsze fabryki w Europie są: Hardtmuth w Budziejowicach, Faber w Norymberdze, Gilbert w Paryżu i Brokedon w Londynie.

**Barwne pastelowe ołówki** sporządza się z odpowiednich farb mineralnych (niebieskie z ultramaryny, czerwone z cynobru i t. d.) zmieszanych z gipsem, gliną lub gumą arabską.

Ołówki tak zw. „atramentowe” sporządza się z farb anilinowych, najczęściej z fioletu metylowego (anilinowego) i z gumy arabskiej.

**Atrament.** Tą nazwą obejmujemy barwne płyny, służące do pisania. Najpospoliej używa się atramentu czarnego. Najlepszy czarny atrament sporządza się z kwasów garbnikowych, osobliwie takich, które z solami żelaza dają zabarwienie czarne lub ciemno-niebieskie. Obecnie sprzedają atramenty czarne, które są roztworami różnych czarnych barwików smołowcowych pod różnymi nazwami, jak atrament nigrozynowy, indulinowy, arkolny i t. p. Są one jednak nietrwałe, łatwo pełzną, zwłaszcza pod działaniem światła. Atramenty barwne są przeważnie roztworami farb anilinowych, tożsamo atramenty do kopjowania, hektografowania z tą różnicą, że są one stosownie bardziej zgęszczone dużym dodatkiem gumy arabskiej i gliceryny.

Dobry czarny atrament powinien dobrze w stosownej ilości trzymać się pióra po umoczeniu, a następnie podczas pisania łatwo i jednostajnie spływać; ślady na papierze powinny być zupełnie trwałe i nie puszczać po zmoczeniu wodą lub alkoholem. Trzymane w kalamarzach nie powinny nawet po dłuższym czasie dawać osadu.

**Tusz.** W krajach szczytykich osobliwie w Chinach i Japonii używają do pisania tuszu. Sporządza się go z najlepszych gatunków sady, mieszając je z roztworem kleju żelatynowego. Otrzymuje się rodzaj pasty, którą formuje się w sztabki i suszy. Do użycia należy taką sztabkę z wodą rozetrzeć. W Europie (najlepsze w Norymberdze) sporządza się obecnie bardzo dobre tusze w stanie płynnym i używa do malowania. Tusze barwne sporządzają z farb ziemnych (mineralnych).

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
ul. 100 WIEŻYCIANSKA 10

**Łupkowe tabliczki do pisania** sporządza się z czarnego specjalnego, doskonale dającego się łupać łupku, znajdującego się w pokładach w Niemczech, mianowicie w kraju Sachsen-Meiningen w miejscowościach Sonneberg i Lehesten. Tabliczki wyrabia się w ten sposób, że wydobyty z kamieniołomu materiał łupie się w cienkie płytki, te gładzi się szmirgłem i poczerwia, wcierając w nie proszek węglowy. Po zaopatrzeniu czerwonymi linijkami oprawia się drewnianymi ramkami. Z podobnego łupku, lecz nieco miększego znajdującego się w Sonnenbergu wyrabia się rysiki, kładąc naturalny kamień w cienkie sztabki, albo też miele się go i szlamuje, a uzyskany proszek prasuje nakształt sztabek.

**Kamień litograficzny,** używany w przemyśle drukarskim, jest jedynostajnym o delikatnym ziarnie, doskonale łupiącym się wapniem, z małą domieszką gliny. Jest on barwy żółtawej lub szaro-niebieskiej. Najlepsze kamienie litograficzne pochodzą z Bawarii z Solenhofen. Przychodzą do handlu w płytach o grubości 10 — 15 cm. W Polsce mamy dość dobry kamień litograficzny w Lubelskiem.

**Farby mineralne** są bardzo subtelnymi, barwnymi proszkami, służącymi do malowania t. j. pokrywania powierzchni danych ciał celem nadania jej zamierzonej barwy. Materiał na te farby czerpiemy z przyrody w postaci różnych barwnych minerałów lub też otrzymujemy sztucznie, zapomocą zabiegów chemicznych, wytwarzając barwne związki. Przyrządzanie farb odbywa się przez dokładne zmielenie i przesianie wzgl. szlamowanie. Są one wszystkie w wodzie nierozpuszczalne, a do przytwierdzenia ich do malowanej powierzchni wymagają środka wiążącego. Przychodzą do handlu w proszku lub też zmieszane ze środkami wiążącymi, a stosownie do jakości tych środków wiążących rozróżniamy: farby olejne zmieszane z pokostem, a zapakowane w cynowe tubki lub szczelne blaszanki. Używa się ich w malarstwie i drukarstwie. Farby tempera, zmieszane z białkiem, zapakowane w cynowe tubki i farby akwarelowe (wodne) zmieszane z gumą arabską, które wysuszone przychodzą do handlu w postaci guziczków lub płytek.

**Biel ołowiana,** jest trująca. Ze wszystkich farb białych, jest najwydatniejsza, to znaczy, że w małej ilości nałożona na powierzchnię nadaje jej czysto białą barwę i doskonale pokrywa barwę poprzednią. Otrzymuje się ją sztucznie w różny sposób, najczęściej przez działanie na metaliczny ołów parami octowego kwasu i dwutlenku węgla.

**Biel barytowa,** bardzo tania, jest zupełnie trwałą na powietrzu, nietrująca, odporna na działanie kwasów, jednakże mało wydajna. Otrzymuje się ją przez zmielenie minerału barytu lub sztucznie.

**Biel cynkowa** jest luźnym, białym, nietrującym proszkiem. Jako farba dobrze tło nakrywa i nie zmie-

nia się na powietrzu. Jest tlenkiem cynku, otrzymamy przez spalenie par cynku w powietrzu. Najwięcej otrzymuje się tę farbę na Śląsku i w Belgii.

**Okier** albo ochra jest naturalną farbą, złożoną z glinki, zabarwionej na żółto wodorotlenkiem żelaza. Jest farbą bardzo trwałą i nietrującą. W handlu różni się kilka jego odmian, zależnie od odcieni, spowodowanych ilością związków żelaza zmieszanych z gliną.

**Umbra** jest zieloną farbą o podobnym składzie i własnościach jak okier, z tą różnicą, że zawiera prócz tlenków żelaza także tlenki manganu. Od wartości tlenków manganu zależy jej odcień.

**Czerwień angielska** bywa otrzymywana albo z okru przez prażenie, albo z lubryki przez zmielenie i szlutowanie, albo wreszcie z prażonki pirytu podczas otrzymywania kwasu siarkowego. Jest farbą bardzo trwałą, nietrującą i tanią, a stąd wiele używana, jako farba powłokowa dla drzewa, murów, okrętów.

**Cynober** jest siarczkiem rtęci. Otrzymuje się go bądź z naturalnego minerału cynobru, bądź sztucznie ze siarki i rtęci. Przychodzi zwyczajnie w czterech odcieniach. Jest farbą piękną i trwałą, jednakże dość droga, dlatego często łączy się ją z czerwiecią angielską i minją.

**Minja** jest tlenkiem ołowiu, a otrzymuje się ją sztucznie przez prażenie gleyty, lub węgla ołowiu w przystępie powietrza. Jest pomarańczowo - czer-

woną, trwałą, tanią, ciężką i trującą. Najlepiej nadaje się na olejną farbę powłokową i na kity.

**Ziemia zielona** jest zmielonym minerałem (Selandonitem) t. j. krzemianem magnezu i żelaza, który znajduje się w pobliżu jeziora Garda koło Werony i Tyrolu. Jest farbą tanią, trwałą i nietrującą.

**Zieleń górską** jest zmielonym minerałem „malachitem”, lub częściej otrzymuje się ją sztucznie ze siarkanu miedzi i sody.

**Ultramaryna** (błękit nowy, trwały, lazurowy) jest produktem otrzymywanym ze zmielenia minerału t. j. krzemianu glinu i sodu siarczka sodu lub otrzymywaną sztucznie. Tworzy subtelny jaskrawoniebieski proszek, odporny na światło i na działanie powietrza i nietrujący. Pod działaniem kwasów błędnie i wydziela siarkowodor.

**Błękit kobaltowy** (ultramaryna kobaltowa, błękit Thenarda) otrzymuje się sztucznie z tlenków glinu i związków kobaltu. Jest bardzo dobrą farbą malarską.

**Sadza**, Najpospolitsza czarna farba, jest bardzo rozdrobnionym bezpostaciowym węglem otrzymanym przez spalenie żywicy, smoły, olejów mineralnych, teru i t. p. Jest farbą zupełnie odporną.

**Bronzy**, pod tą nazwą używane są do celów malarskich różne delikatne proszki otrzymywane przez sproszkowanie albo czystych metalli, albo częściej ich stopów, głównie stopów miedzi z cynkiem. Te barwy otrzymuje się przez prażenie proszków bronzowych albo też barwi się proszki farbami anilinowymi.

LEICHTFRIED MARJAN, Kom. S. G.

## Ewidencja osobowa oficerów i szeregowych Str. Granicznej

W związku z art. dyskusyjnym, zamieszczonym w Nr. 17 „Czat”, w sprawie uproszczenia biurowości Straży Granicznej, pozwalam sobie przedstawić projekt ujednostajnienia prac jednego z działów biurowości, a mianowicie ewidencji osobowej oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

Dotychczas bowiem w tym dziale panuje niesłychany chaos do tego stopnia, że — aby otrzymać pewne dane, o oficerze i szeregowym — odnośna jednostka organizacyjna musi się zwracać „dla pewności” aż do Komisarjatu, placówki wzgl. danego funkcyjnarjusza, niedowierzając ewidencji osobowej, opisowi służbowemu, czy tym podobnym zapiskom, gdyż te mają wiele braków i niedokładności. Ponadto obecne wzory druków mają nieodpowiednie rubryki, wzgl. brak im wielu pozycji. Prócz tego w każdym I. O. a nawet I. G. ewidencje osobowe są różne, skutkiem czego wprowadza się zamęt a przy przeniesieniach powoduje zbędną korespondencję.

Anormalny ten stan powoduje prócz straty cza-

su i zbędnej korespondencji, marnowanie wielu sił ludzkich, aby pismo i odpowiedź doszły do miejsca przeznaczenia i to przeważnie na oznaczony termin.

Aby niedomagania powyższe usunąć, byłoby pożądanem możliwie w najkrótszym czasie ustalić wzór „Wykazu stanu służby dla oficerów i szeregowych” w myśl art. 19 Rozp. Prez. R. P. o Straży Granicznej.

Wykaz stanu służby winien zawierać prócz szczegółowego opisu przebiegu służby, wszystkie dane personalne, począwszy od urodzenia, cały przebieg służby wojskowej, państwowej i t. p. danych aż do chwili przejścia na emeryturę.

Wykaz stanu służby winien być oprawiony w trwałą okładkę, by nie ulegał szybkiemu zniszczeniu.

Jako dokument urzędowy, stwierdzający okoliczności mające wpływ na wymiar uposażenia, pensji emerytalnej oraz zaopatrzenia wdowiego i sierocęgo w myśl art. 19 Rozp. Prez. R. P. o Straży Granicznej — winien także być szczegółowo i bieżąco pro-

wadzony i zasadniczo tylko w jednym egzemplarzu. (Dla oficerów w K. S. G., dla szeregowych w I. O.).

Ponieważ jednak niższym jednostkom potrzebne są dane osobowe, odnośnie podwładnych oficerów i szeregowych, przeto projektuję prócz wyżej wspomnianych wykazów stanu służby, aby odnośnie oficerów — posiadały I. O. karty ewidencyjne takich w formie kartoteki, odnośnie zaś szeregowych — I. G., w których byłyby mniejwięcej te same rubryki i pozycje, co w wykazach stanu służby.

Obecna kartoteka ewidencji szeregowych, przedkładana K. S. G. pozostałaby bez zmiany.

Posiadając wspomnianą ewidencję, w której odnotowywanoby wszystkie zmiany storunku służbowego (urlopy, choroby, nagrody i t. d.), odpadłoby konieczność prowadzenia osobnych zapisków, jak ksiąg urlopów, chorych i innych zbędnych, a zajmujących wiele czasu, pracy i papieru. Jak obecnie się praktykuje to urlopy, przeniesienia, choroby i t. p. wciąga się w jednej jednostce organizacyjnej do kilku ksiąg i opisu służbowego, co odpadłoby po wprowadzeniu ewidencji kartotekowej.

W razie przeniesienia, ewidencję oficera lub szeregowego, uzupełnioną po czasie ostatni, przesyłanoby odnośnemu I. O. lub I. G. drogą służbową. W razie zaś zwolnienia, przejścia na emeryturę lub śmierci, kartę ewidencyjną zwracano by tej władzy, która prowadzi wykaz stanu służby i dołączano by do tegoż wykazu.

W razie zaś ponownego przyjęcia do służby wymowiano by kartę ewidencyjną i przesyłano odnośnej jednostce, która wypełniałaby ją w dalszym ciągu.

Obecnie prowadzone opisy służbowe oficerów i szeregowych, zajmują wiele miejsca są niepraktyczne i nie odpowiadają wymogom, gdyż brak im wielu rubryk, które dla władzy przełożonej są konieczne. Poza tem do opisu służbowego wchodzi się wszystkie dokumenty, korespondencje dotyczącą odnośnego oficera lub szeregowego, tak że z czasem robi się z tego istna księga.

W. BUDREWICZ.

## W sprawie uproszczenia biurowości

(Art. dyskusyjny).

Chciałbym podkreślić jedynie moment psychologiczny w zagadnieniu uproszczenia biurowości, poruszonego w Nr. 17 Czat z dnia 11 lipca.

Praca nad tą sprawą była przeprowadzana stałe i wszędzie, gdyż uświadomiano sobie doskonale, że właściwie nienormalnym zjawiskiem jest zbyt duże i długie pisanie zawsze, nawet często w sprawach małych i krótkich, — że ostatecznie szybko biegnący prąd życia rzeczywistego zmywa nieraz najpiękniej wykaligrafowany papier, a stopy aktów nie zawsze mogą służyć za tamę rwącemu potokowi praktyki. I bardzo często owa robota nad uproszczeniem biu-

rowości, kończąca się wydaniem odpowiednich rozporządzeń i szczegółowej instrukcji, powoli rozwiała się we mgłę zapomnienia przyjętych w owych zarządzeniach zasad i od wiaterku, jaki następnie każdy referent puszczal ku niższemu urzędowi.

A to dlatego, iż przede wszystkim wady i zalety człowieka są miarą wad i zalet wykombinowanych przez tenże charakter prawy przełożonego i podwładnego nie potrzebuje dużej kancelarii, bo uczciwego i, naturalnie, umiejętnie wykonującego swe obowiązki pracownika nie trzeba kontrolować. Przecie większość pisaniny ma swe źródło w tem, iż

W razie wprowadzenia kart ewidencyjnych w formie kartoteki, wciągano by do nich i do wykazów stanu służby wszystkie dane, powołując się tylko na liczbę rozporządzenia danej jednostki, a akt składano by do aktów w rejestraturze w chronologicznym porządku. Byłoby to znaczne uproszczenie prac biurowych i pozwoliłoby zużywać czas na racjonalniejszą pracę biurową, zamiast kłótni i kłótnego wpisywania nieraz drobnostek do kilku ksiąg, co żadnego pożytku służbie nie przynosi.

Pozatem w każdej chwili można by na żądanie odszukać potrzebne dane personalne bardzo łatwo, bez potrzeby zwracania się do Komisarjatu, placówki lub nawet odnośnego funkcjonariusza.

Aby przeto uniknąć przeładowania ewidencji personalnej zbędną korespondencją, pożądanem byłoby wprowadzenie takiej kartotekowej ewidencji osobowej, która by była estetyczną pod względem formy i zajmującą niewiele miejsca (nie wielki format 10 x 30 cm. łamany na pół), trwałą (z twardego kartonu kolorowego, dla odróżnienia oficerów, szeregowych i kontraktowych) i praktyczną (szybkie odnalezienie pożądanego danych).

Tym sposobem odciążyłyby się Komisarjaty od prowadzenia zbędnej ewidencji osobowej szeregowych, I. G. zaś od ewidencji osobowej oficerów, gdyż jak zupełnie słusznie w artykule dyskusyjnym nadmieniono, cały ciężar prowadzenia kancelarii winien być złożony na jednostki w górę od I. G. począwszy.

Aby jednak prowadzenie kancelarii w I. G. mogło być należyte, musiałby być etat osobowy sztabu I. G. podniesiony do co najmniej 6-ciu szeregowych.

Wówczas nie byłoby przeciążenia pracą „odrabiania kawałków” po godzinach urzędowych, gdyż wpływa to ujemnie na zdrowie i na psychikę funkcjonariusza.

Później przystąpię jeszcze do omówienia innych działów biurowości.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
PL. OF. WARSZAWA 1943/54

rowości, kończąca się wydaniem odpowiednich rozporządzeń i szczegółowej instrukcji, powoli rozwiała się we mgłę zapomnienia przyjętych w owych zarządzeniach zasad i od wiaterku, jaki następnie każdy referent puszczal ku niższemu urzędowi.

A to dlatego, iż przede wszystkim wady i zalety człowieka są miarą wad i zalet wykombinowanych przez tenże charakter prawy przełożonego i podwładnego nie potrzebuje dużej kancelarii, bo uczciwego i, naturalnie, umiejętnie wykonującego swe obowiązki pracownika nie trzeba kontrolować. Przecie większość pisaniny ma swe źródło w tem, iż

niema dostatecznej wiary w lojalność, w zdolność i w uczciwość podkomendnego; iż przełożony nie pomyśla o podwładnych i oni muszą mu się przypominać częstymi raportami; że z powodu t. zw. centralizacji, dużo spraw maszeruje przez kilka instancji zamiast znaleźć załatwienie gdzieś blisko.

Są różne przyczyny owej centralizacji, przyczyny konieczne i rzeczywiście niezbędne do uwzględnienia (naprz. gospodarka materiałowa, sprawiedliwy podział, możność koncentrowania wysiłków w odpowiednim miejscu w odpowiedniej chwili i t. d. i t. d.). Ale — skoro w tym artykule wychodzę z założeń negatywnych — ileż to razy wyższa instancja bierze w swe kompetencje rzeczy, mające znaleźć załatwienie niżej, jedynie z tego powodu, że podwładne „urzędy” nie dadzą sobie rady, bo niezupełnie są lojalne, bo nie potrafią, bo nie rozumieją istoty sprawy i t. d....

... Robota w biurach może być podzielona następująco:

1) zarządzenia różnego charakteru, wychodzące z inicjatywy władzy, o której w biurze mówimy, a mające na celu sprawy organizacyjne gospodarze (materialem i ludźmi gospodarowanie) i inne, a będące (te zarządzenia) koniecznym regulatorem i zresztą źródłem życia wewnętrznego danej instytucji (oddziałów);

2) zarządzenia, wychodzące nie z inicjatywy owej władzy, lecz w różny sposób spowodowane przez podwładne formacje (naprz. pytania, prośby, zażalenia, kary, dochodzenia; postępowania nieumiejętne, więc wymagające interwencji władzy i t. d. i t. d.);

3) zarządzenia, sprawozdania i wogóle pisanie wszelkie, zarządzane przez przełożenie;

4) pisanie statystyczno - informacyjne, zbierające i utrzymujące stale w aktualności materiał, niezbędny dla racjonalnego kierowania, dowodzenia;

5) pisanie na zewnątrz, t. j. wynikające z utrzymywania stosunków z obcymi instytucjami;

6) pisanie — nie wiem, jak je nazwać, — coś w rodzaju historyczno - reprezentacyjnego, jak naprz., kronika oddziału, życzenia świąteczne, upiększenia sal i t. d.

Zdaje mi się, że to wszystko. Naumyślnie chcę jakoś uporządkować pojęcie pracy biurowej, aby ułatwić sobie i ewentualnie, dalszej dyskusji następne rozważania.

Teraz pozwolę sobie stwierdzić, że zasadniczą, najważniejszą i najtrudniejszą do usunięcia przeszkodą w uproszczeniu biurowości jest... podłość ludzka. Najczęściej spotykana, bardzo rozpowszechniona podłość ludzka, zabijająca szczerowość, nie lubiąca odwagi cywilnej, a żyjąca kłamstwem i oszukaństwem.

Oto, naprz., władza wydaje zarządzenie jakie-

kolwiek małej wagi; wydaje rozkaz, ale nie wierzy, że zostanie dobrze wykonane, jeśli nie będzie skontrolowane. Więc trzeba dodać: „sposób wykonania meldować do dnia...” A podwładna instytucja (mówię ogólnie, nie poruszając wcale Straży Granicznej) wykona nieraz źle lub inaczej i meliżuje. A potem kontrola, dochodzenia, kary, sprawy personalne, — wogóle pisanie i pisanie...

Inny przykład: „funkcjonariusz funkcjonuje w podróży służbowej; wystawia rachunek tej podróży. Ale ten rachunek trzeba mocno skontrolować, bo się funkcjonariuszowi nie wierzy albo nie zna on zawitych przepisów o należnościach pieniężnych. Wyplacę mu się należność i to wypłacenie musi kwitować, bo mógłby potem skłamać, że nic nie otrzymał. Dalej wypłatę trzeba przeprowadzić przez parę ksiąg, i sposób jej wykonania skontrolować, bo płatnik mógłby postąpić niewłaściwie. Gdyby ludzie byli bezwzględnie moralni, toby było jak w niebie: odbyłem podróż służbową i przychodzę do płatnika, któremu oświadczam „na gębę”: — „jeździłem od godz. 8 wczoraj do godz. 12 dziś; za bilet kolejowy zapłaciłem 11 zł. 50 gr. Proszę mi dać wszystko co się należy”. Płatnikby wypłacił bez żadnego pokwitowania i tylko dla statystyki odnotował w jednej jedynej książce kasowej w rubryce rozchodów.

Jeszcze przykład: muszę kwitować każdy otrzymany papier, abym nie miał możliwości kiedyś skłamać, że „nie nie wiem”. Każdy świstek wędruje przez dziennik podawczy, przez książkę doręczeń, przez „wpływ” w innym dzienniku, przez książkę doręczeń referentom. Teraz nie przepadnie jego ślad i ewentualne oszukaństwo łatwo się wykryje.

Niedawno po odbytej ze mną konferencji jeden wyższy urzędnik powiada: „ja panu dodatkowo przysięgłem jeszcze pisemko w tej sprawie, żebyś w razie czegokolwiek miał ślad i wytłumaczenie”. — Może szluzem jest powiedzonko, że są kraje, w których gdy się dwóch ludzi spotka, to jeden z nich pewno złodziej...

... Nie chcę zbytnio przedłużać mego artykułiku, bo smutne refleksje mogą być źle zrozumiane. Zaznaczyłem jednak na wstępie, że zaczepiam jedynie jeden moment psychologiczny w sprawie uproszczenia biurowości. Tym momentem jest ludzki grzech. Z każdej niemal książki kancelaryjnej przemawia on do nas, jako rodzic tej księgi. Jeszcze najmniej go mamy w oddziałach zbrojnych.

Straż Graniczna, opierająca się na wzorach wojskowych, ma możność dokonania znacznego uproszczenia biurowości, bo szczerosć i wzajemne zaufanie jest tam znacznie większe, niż w cywilnych instytucjach. Większa znajomość ludzi i jednocześnie większa nad nimi władza, stale kontrolująca, pozwala na szersze załatwianie spraw „na wisnę”, „na gębę”.

## Koleżeństwo

W oddziałach, tam gdzie ludzie żyją gromadnie i w gromadzie mają wspólne zadania i cele, stosunek wzajemny powinien być bardzo dobry, przyjacielski, wzajemna pomoc w różnych „tarapatach” szczerą i pewną, — i to się nazywa koleżeństwem.

Jeśli jest ono należycie postawione, to robi dany oddział silnym, pewnym, pracującym pięknie, życie w nim jest przyjemne, w trudnych zaś chwilach (jak naprz., walka, niebezpieczeństwo śmiesz) łatwo się uzyskuje zwycięstwo. Być dobrym kolegą to znaczy: współczuć w nieszczęściu, pomóc w miarę sił, składać w potrzebie ofiary dla dobra ogółu, poświęcić się mężnie, jeżeli tego zajdzie potrzeba.

Ale to wcale nie znaczy, abyś tolerował złe postępkę kolegi, ukrywał jego wykroczenia, kłamał lub składał fałszywe meldunki dla jego obrony i wogóle nie przeciwdziałal otwarcie temu, co jest przestępstwem albo niestosowaniem się do rozkazów i przepisów, czy też niewykonywaniem obowiązków służbowych i obywatelskich.

Tu właśnie jest sęk, to miejsce często hołli! Gdzie są granice tak zwanego koleżeństwa i gdzie zaczyna się już zwykły współludzial w sprawach złych? Naprzykład, na eskortę prowadzącą bandytę albo złodzieja napada kilku innych rzezimieszków, aby walecznie odbić swego kolegę. Przecie i taki postępek jest przejawem koleżeństwa? Odpowiemy na to również pytaniem i przykładem następującym:

Odwaga jest cnotą. Dają za nią nawet odznaczenia. Strażnik rzucający się na silniejszych liczbą i ilością broni przemytników, albo staczający sam z nimi walkę w obronie, naprz., przedmiotu strzeżonego na posterunku, jest mężny i powinien dostać krzyż za służbę za dzielność. Bandyta, który sam jeden wchodzi do lokalu, gdzie jest kilka osób i terroryzuje je, jest również odważny. Ale krzyża za służbę nikt mu nie da.

Podobnie i ze sprawą koleżeństwa... Któż z nas

nie rozumie, że na świecie wszystko zasadniczo dzieli się na dobre i złe; wszystkie ludzkie postępkę można rozłożyć na dwie grupy: postępkę dobrych i postępkę złych. I kto chce korzystać z owoców tej drugiej części, — ba, nawet kto przygląda im się biernie tylko, (to jest nie przeciwdziałając, nie sprzeciwiając się im), ten już popełnia przekroczenia, rzecz karygodną, staje się uczestnikiem owego przekroczenia. Jest złym obywatelem, bo pozwala, by państwu, albo poszczególnym osobom działa się krzywda.

Jest złym kolegą dla innych, bo będąc za dobrym kolegą dla tego, kto robi rzeczy występne, pozwala, by czyste podwórko danej placówki zaśmiecał człowiek nieuczciwy, w ten sposób brudząc dobre imię Straży, plamiąc piękny mundur żołnierza Straży Granicznej.

Był raz, w 1925 czy 1926 roku, wypadek w Korpusie ochrony pogranicza, że jeden szeregowiec w oczach drugiego, swego przyjaciela, przechodził na stronę bolszewicka, by zdradzić Ojczyznę. Wtedy ów drugi, przyjaciel dotąd serdeczny, chwycił karabin. Strzelił i zabił zdrajcę. Był to czyn bolesny, ale jakże godzien pochwały.

Koleżeństwo to piękny kwiat, ale rosnący tylko na gruncie uczciwości i posłuszeństwa sprawie służbowej, tego co się nazywa moralnem, dobrem. Z chwilą, gdy kolega zaczyna złe postępować, wtedy kończy się koleżeństwo, a zaczyna inna rzecz: obowiązek. Twój obowiązek upomnienia go sprzeciwienia się nagannym postępkom, — obowiązek zameldowania władzy, że się stała rzecz karygodna. Wtedy w szeregach naszych utrzymać się będą mogli tylko szlachetni żołnierze. Charaktery słabe będą „podciągane” przez lepszych kolegów, będą musiały podporządkować się ich słusznym wymaganiom, albo odejść sobie precz.

## O fundusz na „Dom Strażnika”

Funkcjonariusze b. Straży Celnej okręgu Dyrekcji Cel w Mysłowicach uchwalili przed kilku laty dobrowolne opodatkowanie się na fundusz budowy domu wypoczynkowego w jednej z miejscowości klimatycznych. Z zapalem składano na ten cel drobne kwoty, tak, że w krótkim czasie fundusz „domu strażnika” urósł do sumy ok. 20.000 zł. Pieniądże te na podstawie odpowiedniego upoważnienia ogółu członków ulokowane zostały w Śląskim Banku Przemysłowym w Bielsku.

Nieszczęście chciało, że wskutek dewaluacji złoto i ryzykownych spekulacji, Śl. Bank Przemysłowy

wy ogłosił upadłość. W rządzie poszkodowanych znalazł się także i fundusz „domu strażnika”.

Władze państwowe wyznaczyły zarząd masą konkursową, który zajął się likwidacją interesów banku, w pierwszym rządzie zaś pokrywaniem w miarę posiadanych środków pretensyj wierzycieli. Obronę interesów funduszu „domu strażnika” wziął w swe ręce P. Komendant Str. Gran., interweniując w Min. Skarbu w sprawie zabezpieczenia funduszu w sposób korzystniejszy, niż pretensje innych wierzycieli. Równocześnie Śląski Insp. Okr. otrzymał polecenie wyznaczenia delegata do t. zw.

Wydziału Wierzyteli upadłego banku. Sprawa jest w tej chwili w toku ostatecznego załatwienia i jest nadzieja, że przynajmniej część wym. funduszu zostanie uratowana.

Piszemy o tem obszerniej dlatego, że nie wszyscy interesowani oficerowie i szeregowi znają należyte przebieg tej sprawy. Jak wiadc, fundusz został zagrożony nie z winy komitetu, lecz z powodu upadłości banku, której nikt przewidzieć nie był w możności.

Zdobyliśmy przytem jedno więcej doświadczenie: wszelkie poważniejsze przedsięwzięcia podejmować należy zhorowo, wciągając do akcji oficerów i szeregowych całej Straży, nie zaś jednego tylko okręgu. W ten sposób szybciej doprowadzimy do celu, wspólnie zaś dobro nasze nie będzie narażone na niebezpieczeństwo. Widzimy jak świetnie rozwija się nasza Kasa Wzajemnej Pomocy.

Miejmy nadzieję, że równie szybko jak K. W. P. powstanie sanatorium, zaprojektowane niedawno przez P. Komendanta Str. Gr. Będzie to jeszcze jeden dowód żywotności naszego Korpusu.

Wracając do funduszu „domu strażnika“, rzucamy myśl, by odzyskane pieniądze przekazać do dyspozycji komitetu budowy sanatorium, który najlepiej potrafi je zużytkować.

J. N.

## Zanim zostałem stróżem granicy

(Dokończenie).

Noc była ciemna, to też posuwając się ku wykiętemu celowi, zdany byłem po straceniu z oczu orjentacyjnych świateł stacji kolejowej w Orszy, wyłącznie na instykt i doświadczenie nabyte w czasie wojny. Idąc przez pola, potykałem się co krok o miedze i bruzdy. Rychło też uczulem zmęczenie, tem większe, że kilkumiesięczny pobyt w głodującej pod owe czasy Moskwie, a także parotygodniowa podróż w dusznym, zatłoczonym wagonie kolejowym zmniejszyły w znacznym stopniu moją wytrzymałość na trud fizyczny.

Przeszedłszy w ten sposób kilka kilometrów byłem już pewny, że znajduję się na terenie okupacji niemieckiej. Mimo kompletnego wyczerpania szedłem jednak naprzód, pragnąc wykorzystać ciemność i jak najdalej oderwać się od najbardziej zagrożonej strefy. Jakież jednak było moje zdumienie, gdy w pewnej chwili natknąłem się na regularne zasieki z drutu kołczastego, dobitnie świadczące, że dopiero teraz znalazłem się na linii granicznej. Choćbym i przedostał się obecnie przez druty na drugą stronę, co znów nie było tak wielką sztuką, to i tak

## Urlopy

Okres lata, to czas wypoczynku dla przeważnej ilości zawodów, z wyjątkiem oczywiście tych, które ze względu na sezon, w gorących miesiącach letnich rozwijać muszą pełną swoją działalność. W szczególności na lato przypada czas wypoczynku wszystkich prawie kategorii pracowników umysłowych.

Z tego powodu nieczynne są w lecie szkoły, odpoczywa Sejm i Senat, przerywają swoje rozprawy sądy. Biura i urzędy, które przez cały rok bez przerwy muszą pracować, świecą przeważnie pustkami, bo większość urzędników korzysta w lecie z urlopów.

Ferje letnie są przyczyną pewnego rodzaju zastój w życiu publicznym. Zmniejsza się znacznie ilość zarządzeń władz państwowych, załatwia się tylko sprawy niecierpiące zwłoki. Podatnicy lżej trochę oddychają.

Prasa, zwłaszcza zaś prasa polityczna, cierpi na brak materiału. Dlatego też w lecie spotykamy w dziennikach taką masę nieprawdopodobnych wiadomości, w rodzaju historii o węzłach morskich, zadziwiającej inteligencji niektórych zwierząt i t. p. Są to wszystko tak zwane „kaczkę dziennikarskie“, spłodzone w rozpalonych kanikule głowach dziennikarzy, którzy mimo zastój muszą czemś wypełnić

nie wielebym na tem zyskał, bo dzień już był blisko, przebywanie zaś w pobliżu linii demarkacyjnej po stronie niemieckiej, przedstawiało znacznie większe niebezpieczeństwo, niż pozostanie po stronie bolszewickiej, gdzie bądź co bądź znalazłem już teren, sposób zaś pełnienia służby przez krasnoarmiejców znacznie mniej był skrupulatny, niż po stronie niemieckiej. Postanowiłem zatem przerzekać na stronie bolszewickiej aż do następnej nocy.

Po krótkim odpoczynku, w czasie którego starałem się wbić sobie w pamięć kierunek i położenie granicy, ruszyłem w drogę powrotną, z zamiarem wyszukania w pobliżu odpowiedniego na nocleg miejsca. Będąc jako tako zaopatrzonym w żywność, unikałem siedzib ludzkich i ucieszyłem się dotarłszy po krótkim marszu do skraju dużego, jak mi się zdawało, lasu. Zaszyłem się w gąszcz i po krótkim posiłku zasnąłem snem kamiennym.

Obudziłem się popołudniu, mogła być godzina trzecia, z uczuciem straszego pragnienia. Z zachowaniem wszelkich ostrożności wybrałem się na poszukiwanie wody. Rozglądając się wokół stwierdziłem z przerażeniem, że wielki las, isk mi się to w ciemności zdawało, w rzeczywistości jest małym zagajnikiem, położonym tuż przy dużej i ruchliwej wiosce. Ukryty w krzakach dokładnie mogłem widzieć wszystko, co się we wsi dzieje.



szpalty swoich pism. Błache zdarzenia rozdyma prasa w lecie do niebawalnych rozmiarów, rozpisuje najuczulaniejsze ankiety, w poszukiwaniu tematów atakuje wszystkich o jakiegokolwiek wiadomości.

Wprost przeciwnie jest u nas, w Staty Granicznej. Poza naszą najwyższą instancją, której pracownicy również w lecie przeważnie korzystają chcą z urlopów, cała granica nie garnie się na lato do odpoczynku. I słusznie, boć przecież w lecie wszyscy prawie jesteśmy w miejscowościach letniskowych, rozciągniętych przeważnie wzdłuż linii granicznej. Służba przytem graniczna o wiele lżejsza jest w lecie niż w zimie. Interesy służby, potrzeba ustawicznego czuwania na granicy, nie pozwalają na ustalenie jednej pory roku jako okresu urlopów. To też urlopy nasze rozdzielone być muszą na wszystkie cztery pory roku, przyczem zwolnienie w jednym czasie na urlop większej lub mniejszej ilości oficerów i szeregowych uzależnione jest od warunków miejscowych.

## Życie pogranicza

### Wylew Czeremoszu.

W pierwszej połowie lipca nawiedzone zostały powodzią wskutek wylewu rzek i potoków górskich niektóre okolice Podkarpacia. Opis wylewu Cze-

moszu wyjmujemy z raportu kierownika komisariatu w Kosowie.

„W nocy dnia 11 na 12 wezbrane z gór wskutek deszczu wody Czeremoszu zalały prawie całą dolinę Czeremoszu, niszcząc po drodze wszystko, co napotykały. Wyrwane przez prąd wody drzewa przybrzeżne oraz porwane spławy drzewa płynąc z niestychaną szybkością rujnowały brzegi, wymywały drogi, kruszyły i powyrywały skały niosąc je dalej, a tytaniczna siła z jaką szalejące masy wód oraz porwane przez prąd ciężary waliły, sprawiła, że koryto rzeki w wielu miejscach zmieniło swe położenie, gdyż woda werżnęła się w góry miejscami do 400 m.

Droga z Kut do Tudywa przestała istnieć, gdyż bystre wody Czeremoszu wymyły bez śladu miejsca niżej położone. Również droga pod Sokólskim, chroniona przed Czeremoszem kaszycami, budowana wielkim nakładem pracy i kosztów, obecnie stała się korytem Czeremoszu. Droga między Rostokami a Białobereską w wielu miejscach zerwana; obecnie zaś z Białobereski i Rostok do Kut dostać się można tylko pieszo, szczytami wyniosłych gór po 15-godzinnym marszu.

Położenie szeregowych rozpaczliwe, brak im najkonieczniejszych środków codziennej potrzeby i tu dopiero okazuje się brak koni jucznych, które w tym wypadku są niezbędne.

O ugaszeniu pragnienia na razie nie mogło być mowy, to też patrząc na dużą studnię, leżącą przy wjeździe do wał, na skraju pastwiska, z utęsknieniem oczekiwałem nadejścia nocy, pod osłoną której dopiero zamierzałem opuścić schronienie.

Długo jeszcze po zapadnięciu wieczora panował ruch przy studni. Pojono było, nabierano wody do winder, wkońcu zaś romantyczna młodzież rozsiadła się w pobliżu zbawczej wody, śpiewając chóralnie teskne, białoruskie piosenki. Umilkły wreszcie i śpiewy, które wtedy przeklinałem, mimo, że naogół lubię wszelką muzykę, pogasły światła — i wies zasnęła.

Ruszyłem ku studni, płosząc po drodze jakąś bardziej namiętą parę, która z trwogą uciekła przede mną. Dobrałem się do wody i piłem, piłem...

Powróciłem do drutów i nie mogąc z powodu ciemności wybrać dogodnego do przejścia miejsca, zdecydowałem się przekroczyć zasieki na chybił trafił. Linja demarkacyjna była odrutowana na szerokości kilku metrów, przyczem gęsty zasiek wyższy był znacznie od zasieków stawianych na froncie przed okopami. Przekonałem się o tem niestety dopiero po wplątaniu się w druty.

Nie było czasu do stracenia, szarpałem się też niecierpliwie jak ryba w sieci. Będąc może w środku zasieku usłyszałem zbliżające się kroki i przyciszo-

ne głosy. Niema co, żebym się miał na sztuki rozdrzeć, jaknajprędzej muszę się wydostać z tych przeklętych drutów.

Pokaleczony, w poszarpanem ubraniu, znalazłem się wreszcie po drugiej stronie drutów. Odpełzałem kilka kroków i zaraz usłyszałem okrzyki patrolujących strażników sowieckich. Potem kilka strzałów, oddanych naoslep, bo ciemno było, ja zaś leżałem ukryty w wysokiej trawie.

Odetchnąłem. Daleko wprawdzie jeszcze było do Warszawy, legalną drogą nadal iść nie mogłem, wygląd mój po ostatniej przeprawie był już nie podejrzany, ale wprost zbrodnicy i dużo jeszcze przejść ciężkich było przede mną. A jednak przebywszy granicę byłem pewny, że cały dostanę się do swoich, do towarzyszy broni, z którymi razem tyle jeszcze miałem do wykonania.

I doszedłem.

— „Panie komisarzy — melduję posłusznie na punkcie 2a zastrzelony został osobnik który usiłował nielegalnie przekroczyć granicę i na wezwanie nie stanął!”

— „Dobrze, zostańcie przy zwłokach, zaraz przyjadę na dochodzenia”.

Placówka w Kutach została w nocy zalana, strażnicy ratowali się ucieczką, zabierając ze sobą zebrane w pośpiechu rzeczy, przyczem wiele pogubiło i potopiło, bo brodzili już prawie po pas w wodzie.

Ciekawym był instykt psa wywiadowczego „Rolfa”, który już z wieczora, na kilka godzin przed katastrofą, kręcił się niespokojnie, skowytał i wył, na krok nie odchodząc od swego przewodnika.

Szkody powstałe skutkiem wylewu Czeremoszu wynoszą około 2 milionów zł., nie licząc szkód wyrządzonych przez Rybnicę i górskie potoki. Około dwadzieścia kilka tysięcy m. sześć. drzewa popłynęło z wodą, które było własnością Gal. S-ki Drzew, kupców drzewnych polskich i rumuńskich oraz chłopów”.

### Sniatyn.

Dnia 21 lipca 1929 r. w sali Radnych Magistratu miasta Sniatyna odbyło się Organizacyjne Walne Zebranie Podof. Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej pow. Sniatyńskiego z siedzibą w Sniatynie.

Słowo wstępne i zagajenie wygłosił delegat organizacyjny z Kołomyj kol. Nierenberg Henryk. Przewodniczącym Zebrania obrano kol. inż. Karola Kosteckiego, który powitał obecnego w charakterze gościa burmistrza miasta Sniatyna i prezesa Związku Strzeleckiego p. Michała Niemczewskiego i por. W. P. oraz instruktora P. W. i W. F. P. por. Wittalisa. Karbauma jako reprezentanta Armji, oraz podał do wiadomości zebranych usprawiedliwienie nieobecności zaproszonego starosty p. dr. Emila Golczewskiego. Następnie w treściwym i jasnym przemówieniu wykazał konieczność założenia Koła, równocześnie ilustrując różnicę wartości podof. krajów zaborczych a polskiego.

Po odczytaniu statutów i regulaminów wzorowych oraz przyjęciu ich do wiadomości, dokonano wyboru Zarządu Koła, w następującym składzie:

Obrani zostali: kol. inż. Karol Kostecki prezesem, szef komisariatu Straży Granicznej, kol. Bar Mieczysław wiceprezesem, sekretarz Pow. Kasz Chorych w Sniatynie, kol. Sadowki Józef sekretarzem, urzędnik kolejowy w Załuczu, kol. Kosecki Kazimierz skarbnikiem, funkcj. Str. Gran. kol. Dutka Stanisław zastępcą sekretarza, kierownik Placówki Str. Gr. w Kułaczynie, kol. Szybka Andrzej, zastępcą skarbnika.

Zastępcami członków Zarządu wybrani zostali: Sekretarz Rady Szkolnej Powiatowej w Sniatynie kol. Danczewicz Antoni, funkcj. Straży Granicznej kol. Kisiel Antoni i funkcj. Kolei Państwowych kol. Bednary Michał.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli:

kol. Podedworny Bolesław, kier. Placówki Straży Gran. w Zawalu, Kellay Edward, urzędnik pocz-

towy w Załuczu i Staszczuk Jan, majster murarski.

Sąd Rozjemczy tworzą: kol. Kordasz Marjan, kupiec, Kosecki Józef przemysłowiec i Luba Franciszek, kier. Placówki Str. Gran. w Załuczu.

Komendantem obrony został kol. Dutezak Stanisław rzemieślnik i podof. instrukc. P. W. i W. F.

W Walnem Zebraniu wzięło udział 100 podof. rezerwy.

Uchwalono założyć kasyno podof. z datków dobrowolnych i deklbowanych natychmiast, a część obecnych deklarowała i częściowo złożyła kwotę 350 złotych.

Po pięknym i fachowym przemówieniu p. por. Karbauma, uchwalono wysłać depezę holdowniczą do Pana Marszałka Piłsudskiego, a 3-krotnym okrzykiem na cześć swego Wodza i pierwszego członka Honorowego P. Marszałka Piłsudskiego oraz na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej obrady Walnego Zgromadzenia zakończono.

### Straż Graniczna w akcji przeciwpożarowej.

W pismach śląskich czytamy: „W tych dniach wybuchł w Gorzycach, pow. Rybnicki w gospodzie Karola Krzyżaka groźny pożar, który mógł przybrać katastrofalne wprost skutki i wyrządzić ogromne szkody.

Pożar gospody, mieszczącej się w środku wsi, przy ostatnich upałach wywołał zupełnie zrozumiałą panikę wśród mieszkańców. Dzięki jednak energicznej interwencji straży pożarnych z Gorzyc, Gorzyczek, Olzy i Osia a przede wszystkim też ofiarnej pomocy oficerów i żołnierzy straży granicznej, udało się pożar ugasić i uchronić wieś przed klęską.

Przy niesieniu pomocy wywołało bardzo dodatnie wrażenie i wywołało tyczące komentarze pojawienie się przy pompach Inspektora Okręgowego Śląskiej Straży Granicznej p. Wacława Spilczyńskiego, adiutanta jego p. Jakubca oraz miejscowego kierownika komisariatu p. Znamirowskiego, którzy przypadkowo w tym czasie odbywali inspekcję odcinka — a za ich przykładem poszła cała Straż Graniczna, rozlokowana po okolicznych wioskach. Tak licznego udziału przy pożarze Straży Granicznej od daty jej istnienia okolica tutejsza nie pamięta.

To też imieniem Straży Pożarnej oraz ludności, nacz. straży pożarnej w Gorzyczkach p. Malla, wyrazu na tej drodze pp. nadinspektorowi oraz oficerom i szeregowym Straży Granicznej za należyte zrozumienie obowiązków i ofiarną pomoc, jak też i kier. komisariatu p. Znamirowskiemu i strażom pożarnym szczerze i serdecznie podziękowanie.

Od siebie dodajemy, że oficerowie i szeregowi Straży Granicznej czynem swym udowodnili, że stoją na wysokości swego zadania i że należyście i wszechstronnie pojmują zaszczytną rolę obrońców



Poświęcenie nowego gmachu Poczty w Działdowie. Obecni: Minister Poczty i Tel. Boerner (x), Włodzki wojewoda pomorski Lamot (xx), Prezes dyrekcji bydgoskiej S. Maciejowski (3).

po graniczy i mienia obywateli — za co na tem miejscu należy im się specjalne uznanie i wyróżnienie. W ten sposób zrozumiane poczucie obywatelskie przyczyni się do zacieśnienia węzłów między ludnością, a dzielna strażą kresową”:

#### Horodenka.

W sobotę dnia 13 lipca odegrało w sali tu. Sokoła kółko amatorskie Straży Granicznej Komisariatu Horodenka z okazji 15-letniej rocznicy wymarszu Legionów 3-aktową krotkoczwilię Orwicza: „Jęgo kaprańska moc”. Treść sztuki żywo odegranej odpowiadała w zupełności chwili dziejowej, którą chciano tem przedstawieniem uświetnić.

Na scenie odżyły wspomnienia niedalekiej przeszłości, szare mundurki legionistów, gorąca miłość do „dziadka”, humor żołnierski dzieci - zatręceńców, a to wszystko na tle polskiej wsi, oczekującej wyzwolenia z pod moskiewskiego jarzma. Amatorowie starali się o wierne odtworzenie całego szeregu udatnych postaci. Z uznaniem należy podnieść rolę p. Dekiertówny (Irena), a zwłaszcza p. Szepełowskiej, która doskonale oddała typ starej wiecznie zakochanej guwernantki. Z panów wyróżnili się p. Mazurek, grający rolę tytułową, który jednak nie zawsze potrafił zapanować nad swoim silnym głosem i p. Kostecki jako jedyny „cywil” na scenie. Reszta zespołu niezłe się spisała, tu i owdzie jednak słyszeliśmy deklamacje zamiast gry scenicznej. Sztukę reżyserował p. Lewicki. Młodych amatorów darzyła, b. licznie zebrana publiczność, szczerymi oklaskami. Kółko amatorskie, którem kieruje p. kom. Kostecki, przygotowuje na sierpień krotkoczwilię „Lunatyk”. Stworzenie „Kółka” jest pięknym dowodem, że nasi strażnicy kresowcy obok twardej służby nie zaniedbują życia kulturalnego.

#### Poświęcenie nowego budynku pocztowego w Działdowie.

Niedawno odbyło się w Działdowie na Pomorzu poświęcenie nowowyprowadzonego budynku pocztowego. Wobec szczególnego znaczenia jakie dla Polski posiada Działdowo, stolica Mazurów, uroczystość miała szerszy, niż zazwyczaj w podobnych okolicznościach, charakter. Na poświęcenie zjechało szereg dostojników państwowych, z p. Ministrem Poczty i Tel. pułk. Boernerem na czele.

#### Walka z przemytnictwem

POZNAN. W ubiegłym miesiącu udało się Straży Granicznej zlikwidować szafkę przemytniczą trudniącą się przemytnictwem konfekcji damskiej.

Przebieg sprawy przedstawia się następująco:

W marcu r. b. została właścicielka składu konfekcji damskiej „Bon Marche” p. Balczyńska z Poznania przytrzymana w Zbąszyniu na przemytnictwie. W związku z powyższym przeprowadzono rewizję w mieszkaniu i składzie p. Balczyńskiej. Rewizja ta dała oczywiście wynik negatywny. Jednakowoż przy przeglądaniu faktur zwróciło uwagę, że największym dostawcą p. Balczyńskiej jest J. Leben i Co z Berlina, wzgl. z Gdańska. Zajęta korespondencja prowadzona pomiędzy firmą Bon Marche a J. Leben z Berlina mimo bardzo ostrożnego wyrażania się, rzucała pewne podejrzenie. — Jak z korespondencji tej wynikało Leben przyjeżdżał często do Polski, rozpoznając więc za nim śledzić.

Jak wielu innych, tak i Lebena sprowadziła Powszechna Wystawa Krajowa do Poznania. O poście jego w Poznaniu dowiedziano się, postanowiono więc natychmiast przeprowadzić u niego rewizję. Gdy mu oświadczoneo w jakim celu przybywamy, Leben wypierał się do zarzuczonego mu przestępstwa i na każdym kroku usiłował wprowadzić nas w błąd. Dopiero po dokładnem stwierdzeniu w Hotelu ile Leben zajmuje pokoi i jakie kufry przywiózł ze sobą, przyznał się do wszystkiego i przedstawił sprawę następująco:

Konfekcję damską t. j. suknie i płaszcze zakupował w firmach berlińskich z warunkiem dostawy do Polski i o dalsze dostarczanie towaru już się nie troszczył. Firmy te odsyłały zamówiony przez niego towar do pewnego spedytora w Berlinie. Towar — jak oświadczył Leben — odbierał zawsze za jakieś 3 tygodnie w Poznaniu lub Warszawie. Nazwisko spedytora oraz dokładny sposób przewożenia towaru jest Lebenowi rzekomo nie znany, lecz jak podaje, towar odbierał zawsze od specjalnych przewoźników — kobiety lub mężczyzny, z Berlina, którzy przyjeżdżali pociągiem luksusowym. Takie transakcje przeprowadzał Leben rzekomo dwa razy do roku t. j. na wiosnę i jesień, a proceder ten uprawiał już od roku 1928. Dalej oświadczył Leben, że posiada 3 firmy i to: 1) Frau Dr. Leben w Berlinie, 2) J. Leben & Co w Gdańsku a 3) J. Leben w Warszawie — Hotel Rzymski. Firmy te są oczywiście fikcyjne i nigdzie nie rejestrowane. Dóbiorncom w Polsce zaś wystawiał rachunki na Gdańsk a to dla tego — jak twierdzi Leben — że fachowiec mógłby rozpoznać, iż jest to towar niemiecki. Natomiast Gdańsk posiada kontyngent na zakazane do przywozu towary, więc nie rzucano to zbyt wielkiego podejrzenia. Taki transport, — jak twierdzi Leben, — obejmował kolekcję 50 — 60 szt. sukien lub płaszczy koźdorazowo. Również zajęta u Lebena korespondencja dała obfity materiał obciążający i niezbity dowód, że towar jest pochodzenia niemieckiego i nielegalnie wprowadzony do kraju. Lebenowi zajęto 90 szt. różnych sukien i płaszczy jedwabnych, półjedwabnych, gumowych i t. p. wartości przeszło 4.000 zł.

I tak wykryto znówu jedno poważniejsze przestępstwo, które naraziło Państwo na poważne szkody.

P. W.

## Rzeczy ciekawe

### ILOŚĆ SŁÓW POTRZEBNA DO WYRAZENIA MYŚLI I UCZUĆ.

We Francji i Niemczech istnieją specjalne stowarzyszenia uczonych, którzy badają sprawę ustalenia przypuszczalnej liczby słów, które posługują się ludzie rozmaitych zawodów i warstw społecznych.

Są to tak zwane towarzystwa lingwistów, czyli badaczy języków. Otóż tym uczonym udało się ustalić, że gazety francuskie posługują się 4000 wyrazów. Przeciętny mieszkaniec Paryża używa tylko 1000 słów, a chłopu francuskiemu wystarczy zapas 500 wyrazów. Mieszkańcy większych miast w Niemczech i Anglii posilkują się w swej mowie mniej więcej od 700 do 1000, chłop zaś najwyżej 400 wyrazami. Wybitniejsi poeci i pisarze we wszystkich prawie państwach używają w swych pismach i ksiązkach od 10.000 do 13.000 wyrazów.

### „SUCHA” AMERYKA KONSUMUJE CORAZ WIĘCEJ ALKOHOLU.

Ciekawą statystykę przedłożyła w tej sprawie Mrs. Mabel Walker Willebrandt, zastępczyni jenerałego prokuratora Stanów Zjednoczonych.

Wybitna ta kobieta, której nazwisko figuruje stale na pierwszej stronie dzienników amerykańskich, odegrała wielką rolę przy wyborze „suchego prezydenta” Huberta Hoovera.

Jako zacięta przeciwniczka alkoholu, prowadziła na zajmowanym przez siebie stanowisku nieubłaganą walkę z przemyslnictwem.

Stany Zjednoczone posiadają trzy wielkie luki, któremi alkohol wdziera się do kraju — tak twierdzi Mrs. Willebrandt w swoim rocznem sprawozdaniu. Do nich należy wybrzeże Florydy, u którego stoi mnóstwo okrętów czekających na chwilę nieuwagi ze strony celników aby przewieźć ładunek alkoholu, przygotowany na wyspach Baama. Wyspa St. Pierre Miquelon przy ujściu rzeki św. Wawrzyńca jest podstawą operacji przemyslników z wybrzeża atlantyckiego. Wreszcie olbrzymia, bo tysiące kilometrów licząca granica północna od strony Kanady jest najłatwiejszym i najtrudniejszym do skontrolowania terenem kontrabandy.

Żadna statystyka nie może dać dokładnego obrazu rozmiarów szmuglu alkoholowego, wystarczy jednak powiedzieć, że w ub. roku skonfiskowano 300 okrętów trudniących się kontrabandą.

Z kanadyjskich statystyk natomiast można się dowiedzieć, iż roczny eksport samego „whisky” do Stanów Zjednoczonych wynosi w dolarach 24.397.985.

O stałym wzroście szmuglu alkoholowego w Stanach Zjednoczonych dowodzi również sprawozdanie ministerstwa sprawiedliwości, podług którego więcej niż połowa procesów kryminalnych i cywilnych ma za powód naruszenie prawa o prohibicji.

### KAPELUSZE Z PAPIERU.

W ciągu najbliższego lata japoński kapelusz z papieru stanie się przedmiotem mody w Europie. Właśnie z ostatnich wiadomości z Tokio wynika, że japońskie fabryki sprzedają do Europy 500 tysięcy tuzinów kapeluszy.

Kapelusze te — to rodzaj panamy, plecione są one z nitki papierowych. Specjalnie przyrządzone te nitki papierowe robione są z bardzo cienkiego papieru japońskiego.

### OFIARY AUT.

Według danych statystycznych, zebranych przez amerykański Związek automobilistów, w ciągu 1928 r. auta zabity w Stanach Zjednoczonych 27.288 ludzi.

Liczba zaś osób zabitych przez auta w ciągu ostatnich lat dziesięciu wynosi 184,534, a więc tyle, co ludność dużego miasta!

Nie potrzeba wojny.

### WIELKI SAMORODEK ZŁOTA.

W jednej z syberyjskich kopalń znaleziono ważącą trzy i pół kilograma bryłę złota zupełnie czystego, bez żadnej przymieszki.

Jest to największy samorodek złota, znaleziony dotychczas w kopalniach syberyjskich.

Oczywiście, złoto zabrał rząd sowiecki, a robotnika, który ją znalazł nagrodził podwyższeniem mu o — pięć procent zarobku dziennego.

## Loterja Państwowa na P. W. K. — wzrost kapitału obrotowego

W Loterii Państwowej widać bardzo wielki postęp. Od lat ostatnich loteria poważnie się rozrasta, kolektury rozrzucają się coraz liczniej po całym kraju, a co najważniejsze rozrzucają się racjonalnie, bo wszędzie.

Dzisiaj śmiało możemy powiedzieć, że Loteria Państwowa dotarła do najbardziej oddalonych zakątków kraju. Oczywiście nie jest to przypadek, czy jakiś inny traf szczęśliwy, ale owoc racjonalnej i dobrze przemyślanej polityki. Dyrekcji Loterii Państwowej chodzi mianowicie o to, aby każdemu mieszkańcowi udostępnić nabycie losu, jeżeli już nie w miejscu jego zamieszkania, to przynajmniej w niedalekiej odległości.

Postęp pracy jest widoczny, bo kiedy powstała Powszechna Wystawa Krajowa, to Państwowa Loteria Klasowa w specjalnej sali pod Nr. 24, w dziale Ministerstwa Skarbu wystawiła barwne i precyzyjne wykresy w liczbie piętnastu, wykazujące rozwój loterii w ciągu 10-ciolecia.

Musimy także zaznaczyć, że liczba losów, jak i kapitał gry z każdym rokiem powiększał się, tak że w roku 1928-1929 liczba losów wynosiła 185.000 szt., zaś kapitał gry zamykał się cyfrą 35.340.000 zł. Świadczy to o wielkim zaufaniu społeczeństwa i wzrastającym zainteresowaniu się Loterią Klasową.

Loterja Państwowa urządza również dwa razy do roku loterię na cele dobroczynne i tu widać znaczny wzrost. Gdy w roku 1924 loteria IV dała zysku 11.036.— zł. i 01 grosz, to V dała już 24.531.— zł. 51 grosz. Zyski z IV loterii rozdzielono pomiędzy 21 instytucji dobroczynnych w kwocie od 300.— do 2.000.— zł. przeciętnie na każdą instytucję wynosiły 525.— złotych.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, jak statystyka wykazuje nam, że w Państwowej Loterii Klasowej nie zawsze było tak dobrze, jak ostatnimi czasy. W latach ubiegłych dochód Skarbu był znacznie mniejszy, rozłożone proporcjonalnie na znacznie większą liczbę urzędników, — tak że dochód przypadający na działalność jednego urzędnika wynosił zaledwie 1.210.— zł.

Obecnie 32-ch pracowników Dyrekcji Loterii daje sobie radę z tak ogromną machiną obsługującą cały kraj i co raz bardziej w całym kraju rozrastającą się.

Jak z powyższego wynika, znaczy to, że w ciągu ostatnich czasów intensywność pracownika P. L. K. wzrosła w 400 razy.

Niezłomnym dowodem jest fakt, że państwowe przedsiębiorstwo może znakomicie prosperować, jak każde inne prywatne przedsiębiorstwo, o ile zostanie należycie zorganizowane i poprowadzone po kuplecku.

## Pożegnanie

Z początkiem lipca r. b. odszedł od nas dotychczasowy kierownik Komisarjatu p. Podkomisarz Sciegienny Bolesław przeniesiony do Wielkopolskiego I. O. na stanowisko zastępcy kierownika komisarjatu.

Pan Podkomisarz Sciegienny na stanowisku kierownika tutejszego Komisarjatu, od roku 1925 był energicznym, lecz zawsze sprawiedliwym przełożonym. Był dla nas troskliwym ojcem w życiu codziennym i niejednokrotnie służył nam radą i pomocą. Wyrabiał w nas poczucie obowiązkowości i sumiennej pracy dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny w myśl idei Jej Wielkiego Budowniczego, i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Pracą, nauką i przykładem podniósł do wysokiego poziomu autorytet korpusu Straży Granicznej.

Żegnamy Cię Panie Komisarzu ze szczerym żalem, życząc Ci jaknajlepszego powodzenia na nowym stanowisku i miejscu służbowym.

**Podoficerowie Straży Granicznej  
komisarjatu Kamień - Pomorski.**

Z dniem 26-go lipca r. b. pożegnał się z nami nasz kierownik Komisarjatu, pan Podkomisarz Tadeusz Chęmecki, który został ze względów służbo-

wych przesiedlony na większy teren działalności, zaszczytniejsze i więcej odpowiedzialne stanowisko do Inspektoratu S. G. w Kościerzynie.

Odszedł od nas, ale pozostawił w każdym z nas poczucie i zrozumienie tego, czego społeczeństwo od nas wymaga i co każdy dobry strażnik i obywatel polski powinien posiadać.

Pan podkomisarz Chelmecki po rocznej pracy wśród nas jako nasz kierownik Komisariatu wysoko nas podniósł tak pod względem intelektualnym, jak i fachowym, nauczył nas kochać ojczyznę, chronić jej mienie i szanować nasz mundur, przez gorliwe i sumienne wykonywanie obowiązków służbowych. Wspomnieniem wracamy do czasów, kiedy pan podkomisarz Chelmecki nieraz w słotę, podczas burzy, zamieci śnieżnych i trzaskającego mrozu pełnił wraz z nami służbę, robiąc kilkunasto - kilometrowe patrole piesze.

Pan podkomisarz Chelmecki pozostaje w pamięci każdemu z nas strażników i tutejszym obywatelom, szanującym prawo, jako organizator przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Na dalszej drodze jego pracy życzymy mu „Szczęść Boże”.

#### Podoficerowie

Komisariatu Str. Gr. w Sierakowicach.

W dniu 24 lipca 1929 r. kierownik I. G. Nr. 5 w Gdyni Pan Nadkomisarz Antoni Wilk odszedł na takie stanowisko do I. G. Nr. 8 Nakło.

Z żalem żegnamy Cię Panie Inspektorze, bo byłeś dla nas nie tylko najidealniejszym przełożonym, ale także prawdziwym opiekunem, doradcą i nauczycielem. To też z głębi serca życzymy Ci, Panie Inspektorze, na nowej placówce wszelkiej pomyślności i zapewniamy Cię, że wpojone w nas zasady ściśle przestrzegać będziemy i wykorzystamy je w celu skutecznego zwalczania przemyślnictwa i strzeżenia granic, a postępowaniem naszym za Twoim przykładem i w myśl udzielonych nam wskazówek dążyć będziemy ku pożytkowi i chwale Ojczyzny.

#### Podoficerowie

Str. Gr. Komisariatu Puck.

### Co słychać?

**Z POBYTU PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W MAŁOPOLSCE.** Z dniem 15-go lipca b. r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej rozpoczął podróż po Małopolsce, realizując w ten sposób podjętą przez siebie myśl, by Głowa Państwa przebywała w każdym z większych ognisk kultury polskiej po kilka tygodni w roku. Dalszym ogniwem w tym samym łańcuchu są podróże Pana Prezydenta do ziem kresowych, ostatnio na Wołyń. W ten sposób najwyższy Zwierzchnik Ojczyzny zapoznaje się z potrzebami

wszystkich części kraju, zbliża je do siebie, by wszystkie połączyć we wspólnej pracy i wszystkie je równą otoczyć opieką.

Po zwiedzeniu Krakowa, Pan Prezydent udał się w dalszą drogę do Tarnowa, Łańcuta i t. d., a ostatnio zwiedził źródła naftowe w pow. krośnieńskim.

We wszystkich polacich kraju Głową Państwa wita ludność niezwykle entuzjastycznie i serdecznie, żywiołowo manifestując na cześć Dostojnego Gościa.

**WOJNA CHIŃSKO - SOWIECKA.** Sytuacja na dalekim wschodzie, zaostrzyła się tak dalece, że stracono już prawie zupełnie szanse pokojowego załatwienia sporu chińsko - rosyjskiego. Przedmiotem sporu jest kolej idąca przez terytorjum północnej Mandżurji, zbudowana przez Rosjan na skutek uzyskanej od rządu chińskiego koncesji. Obecnie narodew Chin pamiętając, że Mandżurja jest krajem chińskim, chcą wejść w wyłączone posiadanie tej linii, oczywiście za zwrotem kosztów wyłożonych przez Rosję na jej budowę.

**POŻAR SKŁADÓW SAPERSKICH W WARSZAWIE.** W dniu 17 lipca z nieustalonych dotąd przyczyn, wybuchł w składach saperskich w Warszawie groźny pożar.

Wśród cennych przedmiotów, które znajdowały się w składach wojskowych, z niewiadomych powodów były tam także beczki z benzyna, które utrudniały akcję ratowniczą i powodowały liczne detonacje, oraz naboje.

Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą ponad 2 milj. zł.

**EKSPLOZJA ZAPASU AMUNICJI W CHINACH.** W Yumanfu w południowych Chinach nastąpiła eksplozja zapasów amunicji, podczas której straciło życie około tysiąc ludzi.

**UPRAWNIENIA POLICYJNE URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH.** Na terenie Wielkopolski i Pomorza urzędnicy kolejowi pełniący służbę ruchu na przestrzeniach posiadają dość znaczne uprawnienia policyjne.

Konduktorzy mają np. uprawnienie policyjne do zatrzymania pasażerów do chwili przybycia i interwencji policji, mogą zatrzymywać pijanych podróżnych i izolować ich w specjalnych przedziałach, mogą legitymować opornych i t. d.

Obecnie w ministerstwie kom. opracowany jest projekt rozszerzenia tych uprawnień na terenie całej całego państwa.

**NOWE MONETY SREBRNE I NIKLOWE.** Ministerstwo skarbu wypuściło w obieg srebrne monety 5-złotowe, oraz monety niklowe 1-złotowe.

Monety 5-złotowe bite są ze srebra 750 próby (750 części srebra, 250 miedzi), średnica wynosi 33 mm, waga 18 gr. Wizerunek kompozycji prof. E. Wiltiga przedstawia z jednej strony postać alegoryczną

kobiety ze skrzydłami, w środku „Rzeczpospolita Polska”, z drugiej zaś godło państwowe Orła, pod nim „5 złotych”, oraz data 1928 r. Na otlocze umieszczony jest napis: „Salus reipublicae suprema lex”. Monety 5-złotowe będą służyły jako środek płatniczy do wysokości złotych 500.

Monety 1-złotowe wykonane są z czystego niklu, średnica monety wynosi 25 mm., waga 7 gr. Wzór monety projektował prof. M. Kotarbiński. Przedstawia ona z jednej strony stylizowany pieniądz, w którego środku jest napis „1 złoty”, z drugiej godło państwowe, oraz napis „Rzeczpospolita Polska”, jakoteż datę 1929 r. Monety jednozłotowe mają moc zwalniającą od zobowiązań do 100 zł. przy każdej wypłacie.

**ZBIORY.** Według uzyskanych danych z głównego urzędu statystycznego tegoroczne zbiory będą o wiele lepsze aniżeli w roku ub.

Obliczeń z poszczególnych województw dotychczas jeszcze brak.

**ILE „ZAROBIL” POSEŁ AFGANISTAŃSKI NA PRZEMYCANIU NARKOTYKÓW.** W związku z konfiskatą narkotyków, w którą to sprawę wmieszany był poseł afgański, stwierdzono, że wykryty przez władze transport był już dwunasty z rzędu i że Afgańczyk przy całej tej transakcji „zarobił” 8 i pół miliona franków.

**„SANATORJUM LECZNICZE W POWIETRZU”** W dniu 30 maja b. r. na zjeździe lekarzy z całej Polski w Poznaniu, następnie w dniu 6 b. m. na zebraniu lekarzy (członków Tow. Med. Społecznej w Warszawie) w sali Warszawskiego Tow. Naukowego wygłosił Dr. Zygmunt Danielski ze Lwowa, odczyt. żywe zainteresowanie w sferach lekarskich budzący, a oparty na referacie wygłoszonym przez siebie na 6-tym międzynarodowym kongresie przeciwgruźliczym w Rzymie we wrześniu 1928 r.

Zainteresowanie znalazło swe uzasadnienie także w wiadomościach w prasie polskiej już podnoszonych, że w maju b. r. na zebraniu lekarzy angielskich w Londynie prof. Dr. Oppel, były nacz. lek. szpitala im. Miecznikowa w Petersburgu, również w obszernym odczytaniu podnosił problem „Sanatorjów leczniczych w powietrzu”.

Zasadniczo jednak różni się projekt Dr. Danielskiego od projektu dr. Oppel'a głównie przez dostosowaną, a skomplikowaną metodę leczenia z dziedzin tlenoterapii przy pomocy precyzyjnie skonstruowanych inhalatorów.

Metodę swoją, nazywa dr. Danielski oxyhaemoterapia, a opiera ją na zjawiskach t. zw. anoxyhacmii (brak tlenu we krwi) odgrywając niezwykle ważną, a mało dotychczas docenianą rolę w medycynie. Metoda ta wyklucza fantastyczne postulaty trwałego utrzymywania takiego sanatorjum w powietrzu przy pomocy balonów i czyni zbędnym doprowadzanie

żywności i leków aeroplanami, jak to podaje prof. Dr. Oppel. — Wymaga ona bowiem kilkugodzinnego pobytu w stosownym pogodnym czasie odnośnego statku napowietrznego w powietrzu, tak, że statek dwa trzy razy dziennie mógłby się wznieść i lądować.

## Dział rozrywkowy

W jednym z późniejszych N-rów rozpoczniemy rozrywkowego i podamy nazwiska zwycięzców.

W jednym z późniejszych Nrów rozpoczniemy nowy konkurs, do uczestnictwa w którym uprzejmie zapraszamy wszystkich czytelników.

## Odpowiedzi Redakcji

Str. H. M. Nr. 341. a) Celem uzyskania paszportu na wyjazd zagranicę należy poczynić następujące starania:

- 1) otrzymać zezwolenie od władzy służbowej,
- 2) wnieść podanie do właściwego starostwa.

O sposobie uzyskania wizy konsulatu rumuńskiego oraz sw. knożach udzieli Panu szczegółowych informacji właściwe Starostwo.

b) Krzyż Ochotniczy W. P. za rok 1918 nie istnieje. Strażnik, jeżeli udzieli się poza teren placówki musi mieć przepustkę o ile od takiego obowiązku szeregowi danego Komisarzatu nie zostali zwolnieni. Rozciągłość wgląd Komisariatu nie jest dotychczas określona.

Str. L. A. Wyteży sześciel płacy przysługuje Panu z dnem 1 stycznia 1930 r.

„Stały Czytelnik Nr. 1908”, Str. B. A. 806. St. str. K. W., Str. J. F. i St. str. J. N. 4313. Zadaniem Komisji Weryfikacyjnej jest zaliczenie funkcjonariuszem państwowym służby państwowej, samorządowej i pracy zawodowej, odbytej przed ich wstąpieniem do obecnej służby, do wysługi lat, z prawem do wyższego szczebla uposażenia. Również Komisja Weryfikacyjna zalicza do wysługi lat z prawem do wyższego szczebla uposażenia czas ponadobowiązkowy służby wojskowej. Do weryfikacji mają prawo tylko ci funkcjonariusze państwowej, którzy byli w służbie państwowej w dniu 1 października 1923. Byli w tym czasie mianowani na stałe, nie awansowali i nie mają żadnych przerw od tego czasu. Ze względu na to, że termin przedkładania podań już minął, sprawa zaliczenia do wysługi lat tak czasu służby wojskowej odbytej w czasie wojny, jak również służby samorządowej lub pracy zawodowej odbytej przed wojną w jednym z państw zabórczych jest obecnie niemożliwa.

Służba wojskowa odbyta w czasie wojny ma wpływ tylko na korzystniejszy wymiar zaopatrzenia emerytalnego nie daje jednak prawa rozrachunku o to zaopatrzenie.

W razie przeniesienia funkcjonariusza państwowego w stan spoczynku, służba wojskowa odbyta w czasie wojny jest zawsze policzalną do emerytury w wymiarze podwójnym, o ile odołszy funkcjonariusz przedstawi oryginalne dowody odbycia tej służby.

Jeżeli zaś funkcjonariusz nie posiada oryginalnych dokumentów wówczas winien przedłożyć dokładne zestawienie przebiegu służby w b. państwie zabórczym potwierdzone co do wiarygodności dat podpisami co najmniej dwóch wiarygodnych świadków, którzy z nim równocześnie poruszali się w służbie państwowej, a których podpisy powinny być urzędowo stwierdzone.

## Humor

## BIEDNY.

— Marysiu, uspokój psa, bo wyje cały czas, gdy śpiewam.

— To, proszę pani, nie pies, tylko pan.

## GRZYBY.

— Pani po czym poznaje, że grzyb nie jest do jedzenia?

— Gdy mi jest po nim niedobrze.

## NIEWZRUSZONY WIERZYCIEL.

Jakiś lekarz prowincjonalny, nie posiadający wielkiej praktyki, znalazł się w turspatach pieniężnych. Któregoś dnia zgłasza się do niego rolnik, który dostarczał doktorowi zboża i zażądał uregulowania należności.

— Żałuję bardzo, — rzekł lekarz, ale nie mam pieniędzy.

— Na gwałt potrzeba mi pieniędzy. Ale jeśli pan doktor nie ma pieniędzy, to może mi pan zapłacić czemś innym, na przykład meblami. Chętnie je zabiorę.

— Ależ pan widzi, że to wszystko, co posiadam jest mi potrzebne; są to przedmioty pierwszej potrzeby.

— Do licha! wykrzyknął rolnik, pan mi wszystkiego odmawia. W takim razie postaw mi pan bańki na piersi!

## TEŻ ZAWÓD.

— Pańskie nazwisko?

— Pałnucy Gołębek,

— Zawód?

— Szczekacz.

— Co?

— Szczekacz.

— Co to ma znaczyć? Czy pan jest imitatorem głosów zwierzęcych w kabarecie lub cyrku?

— Nie, jestem szczekaczem urzędu podatkowego.

— Urzędu podatkowego?

— Tak, szczekam dla urzędu. Chodzę po mieście i szczekam przed każdymi drzwiami. Jeżeli odpowie mi inne szczekanie, wiem, że w mieszkaniu jest pies i notuję sobie adres. Nazajutrz idę ze swoim spisem do urzędu podatkowego, gdzie sprawdzają, czy podatek od psa zapłacony. Z nakładanych kar dostają 20 proc. prowizji i jakoś się z tego nieźle utrzymuje.

## W SĄDZIE.

Sędzia: Niech mi oskarżony powie, dlaczego nie żyje razem z żoną?

Oskarżony: Bo jak mogę żyć razem, kiedy na pan sędzia zawsze osobno zamyka?

## MOŻE I RACJA.

— Ach, tatusiu! Jeżeli będę biedna, to nikt się ze mną nie ożeni!

— Przecież twoja matka też była biedna, a ja się z nią ożeniłem.

— Tak, ale teraz już takich durniów niema.

## W POCIĄGU.

W pociągu, kursującym pomiędzy Londyem a Duvrem, siedzi lord paląc spokojnie cygara. Na jednej stacji wchodzi wieśniak z koszem, który stawia na siatce nad głową angielskiego lorda, a sam siada naprzeciwko.

Po paru minutach na rękę lorda spadło z koszyka kilka kropli; lord podnosi rękę do nosa, wacha i pyta flegmatycznie wieśniaka:

— Whisky?

— Nie, foksterjer — z równym spokojem odpowiada wieśniak.

T R E S C: Dzień 6 sierpnia 1914 roku. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Ewidencja osobowa oficerów i szeregowych Str. Granicznej. — W sprawie uproszczenia biurowości. — Koleżeństwo. — O fundusz na „Dom Strażnika”. — Urlopy. — Zanim zostałem stróżem granicy. — Życie pogranicza. — Walka z przemyślnictwem. — Rzeczy ciekawe. — Loteria Państwowa na P. W. K. — wzrost kapitału obrotowego. — Pożegnanie. — Co słychać? — Dział rozrywkowy. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 659.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 450 zł., miesięcznie 150 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 659.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.